Nr. 149. **We Lwowie Niedziela dnia 30. Maja 1897 r.** **Rok XXX.**

Przedpłata wynosi we Lwowie:
Rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 ct. miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fenigów — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.
Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego,“ plac Mariacki liczba 6 i 7. Telefon Nr 171.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Numer „Dziennika Polskiego“ kosztuje 6 ct.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie **8.** rano.

Ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego,“ plac Marjacki l. 6 i 7 i Biuro dzienników Ludwika Plohna ulica Karola Ludwika l. 9.
We Wiedniu: pp: pp. Haasenstein & Vogler, (Otto Maas), M. Dukes, H. Schalek A. Oppelik's Nach., Rudolf Mosse i J. Danneberg; w Paryżu: C. Adam 38, rue de Varenne.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 ct.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologia 20 centów od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Wydawcy i właściciele: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Sprawy polskie w pruskiej izbie panów.

Lwów 29. maja.

Po raz pierwszy padły w tej sesji w izbie panów sejmu pruskiego słowa krytyki o stosunkach panujących w polskich dzielnicach. Wypowiedział je we wtorek podczas ogólnej dyskusji nad etatem członek izby panów hr. Bohdan Hutten-Czapski, a kanclerz rzeszy ks. Hohenlohe, pospieszył zaraz ze znaczącą odpowiedzią, po której przemawiał jeszcze ks. Ferdynand Radziwiłł.

Na wstępie zaznaczył hr. Czapski, że prawno-państwowa podsta a państwa pruskiego nie jest narodową, tylko państwową i dla tego wychodzić można z jednego tylko stanowiska, to jest królewsko-pruskiego. (Jestto stanowisko czysto rządowe, pruskie, nie słuszne i krzywdzące mniejszości narodowe *Prz. R.)* Każdy obywatel państwa brać musi udział w pracach, podejmowanych dla dobra ogólnego. Nie można jednak zapoznawać, że się pewną część ludności we wschodnich prowincjach różnego rodzaju środkami odstręcza od tej wspólnej pracy i dla tego uważam za konieczne, aby temu zaradzono. Do tego potrzeba polityki, która nie powinna być ani za ostrą, ani za słabą. Państwo musi wychowywać, a karać dopiero wtedy, jeżeli wszelkie inne rodki zawiodą. Żeby dzieci polskich rodziców uczyły się języka większości swoich współobywateli, wymaga tego nietylko interes polityczny, al także ich własny interes; sądzę jednak, że mogą się języka niemieckiego wtedy tylko nauczyć, jeżeli im nauczyciel objaśni znaczenie słów i zdań w języku ojczystym. Stanowisko nauczyciela jest w odnośnych prowincjach bardzo trudnem, mianowicie, jeżeli musi uczyć zbyt wielką liczbę dzieci. Dlatego proszę rządu, aby większą opieką otoczył szkoły w Księstwie Poznańskiem i w Prusach zachodnich. Mowca żądał założenia w Księstwie Poznańskiem szkoły dla podoficerów, oraz instytutu hygienicznego; dalej wyraził życzenie, aby w Księstwie ustanawiano dzielnych urzędników, a nie ludzi *à la* Carnap. Dziwić się doprawdy trzeba, że człowieka, który w dniu urodzin cesarskich po pijanemu bił się na ulicy, zostawiono po takiem zajściu jeszcze w urzędzie. Można przecież żądać, żeby także Polakom działa się sprawiedliwość. Należy pracować nie nad zgermanizowaniem polskich prowincyj, tylko nad zjednoczeniem wszystkich prowincyj we wspólnej pracy w interesie państwa podejmowanej.

Następnie zabrał głos kanclerz rzeszy ks. Hohenlohe i przemówił w te słowa: Konstatuję naprzód ku memu zadowoleniu, że poprzedni mowca wypowiedział zdanie, iż przy ocenianiu stosunków w jego rodzinnej dzielnicy nie należy zapatrywać się na nie ze stanowiska zasady narodowościowej, lecz ze stanowiska interesu państwowego. W innem miejscu już miałem tej zimy sposobność przypomnieć o tem, że Polacy w Wielkiem Księstwie Poznańskiem są wobec dobrodziejstwa (?), jakiego doznają, jako członkowie uporządkowanego ustroju państwowego, zobowiązani czuć się pruskimi obywatelami państwowymi. Poprzedni mowca zgadza się ze mną pod tym względem najzupełniej, nie potrzebuję przeto mówić o tem więcej. Co do języka polskiego, to zawsze byłem tego zdania, że państwo, które przyjęło do swego ustroju obce narodowości, ma także obowiązek zachowywać język ojczysty tych narodowości. Wyraz „język ojczysty“ sam to nakazuje. To pewna, że ta obrona i to pielęgnowanie polskiego języka nie powinno posuwać się tak daleko, aby miało doprowadzać do odwrócenia się od języka niemieckiego. Pruski obywatel może swój obowiązek, jako poddany państwa wypełniać wtenczas tylko, jeżeli włada językiem niemieckim. (?) Co do kwestji szkolnej, to jestem przekonany, że minister oświaty weźmie ją pod rozwagę w sposób zadowalający. I ja wraz z mówcą ubolewam nad zajściami, które się zdarzyły w Poznańskiem. Jestem tego zdania, że przy wyborze urzędników, zwłaszcza tych, którzy mają bezpośrednią styczność z ludem, należy postępować z nadzwyczajną ostrożnością. Nie wątpię, że rząd dorósł zupełnie swemu zadaniu i że zachowuje potrzebną ostrożność.

Ks. Ferdynand Radziwiłł podziękował prezesowi ministrów za to, iż tenże uznał, że państwo ma obowiązek szanować język ojczysty obcych narodowości. Niczego innego też nie żądają reprezentanci polskiej ludności w Poznańskiem. Zawsze uznawano to, że należy w szkole starać się o przyswojenie języka niemieckiego dzieciom. Nigdy nie opierano się temu, a żądano tylko, aby język ten pielęgnowano w racjonalny sposób, to jest z pomocą języka ojczystego dzieci polskich. Mowca zakończył ponownem podziękowaniem kanclerzowi za wyrażone przez niego przekonanie.

Z rady państwa.

Jak wiadomo, rozdano już członkom izby drukowany projekt adresu klubów większości parlamentarnej. Stronnictwa pra icy starają się obecnie o przeprowadzenie adresu w *plenum* izby. Ponieważ jednak obecna sytuacja parlamentarna niewielką daje pewność, aby w zwykłej drodze doprowadzić można do rozpraw dresowych, przeto zamierzają podobno stronnictwa prawicy w drodze nagłego wniosku postawić kwestję adresową na porządku dziennym. Naturalnie *N. fr. Presse* oburza się tem niezmiernie, iż „wolnomyślna opinja prawodawczego ciała w tej sprawie wymuszona ma być za pomocą kruczka parlamentarnego.“

Politik i *Hlas naroda* donoszą, że prezydjum izby postawi rozprawy nad adresem na porządku dziennym posiedzenia w przyszłym tygodniu, — wychodząc z tego słuszn go założenia, że komisja adresowa wybraną została na wniosek nagły, że tedy jej sprawozdanie jest także sprawą agłą i powinno być traktowane przed wszystkiemi innemi sprawami. W podobnym duchu piszą także *Narodni Listy*.

O mowie hr. Badeniego w komisji adresowej nie przyniosły niemieckie pisma żadnych pozytywnych wywodów. Pisma te parafrazują tylko ważniejsze z mowy tej ustępy i zaznaczają z naciskiem, że nie można w każdym razie podsuwać wywodom premiera ministrów innego zamachu na dzisiejszą konstytucję, jak tylko w drodze ustawą zakreślonej akcji. *Vaterland* dodaje jeszcze, że jak długo istnieje w Austrji konstytucja, żaden austrjacki mąż stanu nie może określać dróg, któreby prowadziły do celów, z konstytucją tą niezgodnych.

Komisja budżetowa izby posłów na wniosek referenta Jandy udzieliła konstytucyjnego zatwierdzenia cesarskiemu rozporządzeniu z dnia 18. lutego 1897 r. o udzieleniu pomocy dla dotkniętych klęskami elementarnemi. W ciągu dyskusji przemawiali posłowie Brzorad, Pacak i Stürgkh za przyspieszonem przeprowadzeniem odpisania podatków osobom, dotkniętym klęskami elementarnemi, i użalali się na surowość postępowania władz podatkowych przy ściąganiu podatków. Następnie załatwiła komisja szereg wniosków w sprawach klęsk elementarnych, wzywając rząd, aby jak najprędzej przeprowadził dochodzenia i zażądał w sposób konstytucją przepisany potrzebnych środków.

Przewodniczący komisji otrzymał polecenie, aby wnioski, odnoszące się do klęsk elementarnych, przedłożył jako nagłe na najbliższem posiedzeniu.

Kancelarja izby poselskiej ogłasza urzędowy spis istniejących w parlamencie klubów. Jest ich 17, a to: koło polskie, 59 członków (przewodniczący Jaworski); polskie stronnictwo ludowe, 3 członków (przew. dr. Winkowski); polskie chrześcjańskie stronnictwo ludowe, 6 członków (przew. ks. Szponder); klub młodoczeski, 60 czł. (przew. dr. Engel); chrześcjański klub narodowo-słowiański 35 członków (przew. Barwiński); czeski klub konserwatywny wielkiej własności, 19 członków (przew. hr. Palffy); centrum 6 członków (przew. hr. Falkenhayn); związek chrześcjańsko-socjalny, 26 członków (przew. dr. Lueger); stronnictwo niemiecko-postępowe, 33 członków (przew. dr. Funke); stronnictwo wierno-konstytucyjne wielkiej własności, 30 członków (przew. hr. Ludwigstorff); wolny związek niemiecki, 15 członków (przew. Mauthner); niemieckie stronnictwo ludowe, 38 członków, 3 hospitantów (przew. dr. Steinwender); grupa Schoenerera, 5 członków; katolicka partja ludowa, 31 członków (przew. Dipauli); klub włoski, 19 członków (przew. Malfatti); klub Rumunów, 5 członków (przew. Lupul); związek socjalno-demokratyczny, 15 członków (przew. p. Daszyński). Posłów dzikich, nienależących do żadnego klubu, jest 17.

Równouprawnienie żydów.

(„Mowy żydowskie“ — A. Szmakowa).

Francuskie Zgromadzenie Narodowe, dając równouprawnienie żydom dekretem z d. 27. września 1791 r. zniweczyło całą swoją działalność. W imię rzekomej wolności osobistej, potoki rewolucyjne uniosły z sobą cechy, korporacje, zakony, stany — słowem wszystko, co mogłoby okazać człowiekowi jakąś pomoc w godzinie nieszczęścia i obronić słabego przed natarciem silnego. Słynnej dewizie: *liberté, egalité, fraternité* — sama rewolucja przeciwstawiła niemniej słynną: *laissez faire, laissez passez* — i bezbronnego, bezsilnego chrześcjanina rzuciła na ofiarę najsilniejszej ze wszystkich tajnych organizacyj — żydostwu.

Rezultaty niedługo kazały czekać na siebie.

Aby napaść na Trojan niespodziewanie, Grecy wybudowali drewnianego konia i schowali się w niego prawem gospodarzy.

Żydzi byli tylko obecnymi przy budowaniu „praw człowieka“; gdy budynek „wolności“ stanął gotów, wdarli się do niego zdradziecko i stąd napawają wszystkie strony świata grozą.

Zgromadzenie Narodowe — powiada Bonald w swej broszurze *Sur les juifs* — uznało żydów za *rzeczywistych obywateli* — a na tytuł ten patrzono jako na najwyższy zaszczyt, który istota ludzka osiągnąć może!... Żydów daleko silniej odtrącały nasze zwyczaje, niż nasze prawa. Postanowiwszy nowe ustawy wbrew pojęciom ogólno-społecznym, Zgromadzenie uczyniło straszną, a co najgorsza, dobrowolną omyłkę. W charakterze rzeczywistych obywateli, żydzi bez wątpienia powinni być powoływani do sprawowania władzy najwyższej. Lekkomyślni ustawodawcy! Uważajcie, aby oswodzenie żydów nie stało się *uciskiem chrześcjaństwa*. Chrześcjanie mogą być przez żydów *oszukiwani*, ale nie powinni być przez nich *rządzeni*. Taka zawisłość obraża moralną godność w daleko większym stopniu, niż żydowska chciwość przynosi szkody ich materjalnym interesom!“

Minęło sto lat i w wspaniałomyślnym kraju, który ogłosił równouprawnienie żydów, rozległ się patrjotyczny jęk: *Finis Galliae!* ajbliżsi krewni i spadkobiercy Punitów *) — żydzi, dowiedli znowu, że celem ich oszustwa jest złoto i niezachwiany *fundament* panowania nad światem. Jeszcze w głębokiej starożytności żydzi przeczuli, że złoty cielec stanie się jedynym bogiem, względem którego w świecie nie będzie sprzecznych zdań. Ztąd każdy pieniądz, dostający się do ich kieszeni, przepada dla „gojów“ zupełnie, ale i natychmiast staje w szeregach tej armji giełdowej, które nie ma innego zadania, jak tylko ujarzmienie „gojów“.

Wbrew obawom Bonalda „równouprawnienie“ nigdy nie było uważane przez żydów jako droga do takiego efemerycznego panowania, które to się zdobywa, to traci w niebezpiecznej walce stronnictw. Przeciwnie, synowie Judy w swem równouprawnieniu widzieli coś więcej. Myśleli oni, rozumie się, o niepodzielnej tyranji politycznej, ale nie inaczej, jak zamierzając za pomocą zaboru złota owładnąć władzą państwową już nie przypadkowo i czasowo, lecz siłą „logiki rzeczy“, napewno i bezpowrotnie. W sferach zaś ustroju parlamentarnego, kto posiada pieniądze, ten posiada i prasę; kto owładnął pieniądzmi i prasą, ten komenderuje polityką, a kto stał się panem polityki, ten rządzi i wszystkiemi siłami kraju. To zdaje się jasne. Ostrzegając swych współziomków, nawet żydowscy gazeciarze (np. Meyer w *Gaulois*) zaczynają im radzić: *prendre une place qui ne suit pas toute la place.*

*) Teraz stwierdzono naukowo, że tak zwany starohebrejski język to nic innego, jak prawie czysty język Fenicjan. Urywki języka fenicjańskiego zachowane przez Plauta w jego komedji „Poenulus“ są czysto żydowskimi. Prorok Izajasz (XIX. 18) nazywa język ziemi judzkiej językiem Chanaanu, Grecy język chanaański nazywali językiem Fenicjan. Błog. Augustyn w wielu miejscach swych dzieł („Quaestiones in Judices lib. VII. t. III.) zapewnia: „istae linguae (hebrea et punica) non multum inter se differunt“. Gesennius w swej „Historji języka żydowskiego“ stanowczo wykazuje, że język żydowski i alfabet żydowski stanowią jedną całość z alfabetem i językiem fenicjańskim czy punickim. W „Collège de France“ katolicy, protestanci i żydzi zgadzają się z sobą na tym puukcie zupełnie.

Z prowincji.

Górnawieś 25. maja. *(Sprostowanie).* Od posła Średniawskiego otrzymujemy następujące pismo: Dostał się do rąk moich numer *Dziennika Polskiego* z dnia 15. bm., zawierający korespondencję z Wadowic, o rezultacie z procesu wytoczonego mi przez starostę Fettera. Ponieważ korespondencja sprawę tendencyjnie oświetliła, upraszam przeto szanowną redakcję na mocy §. 19. ust. pras. i w imię sprawiedliwości, o umieszczenie następującego sprostowania:

Przedewszystkim oświadczam, że nie dla zyskania taniej popularności wśród ludu, jak twierdzi złośliwie korespondent z Wadowic, wniosłem zażalenie do namiestnictwa, ale zostałem do tego postępowaniem starostwa zmuszony.

Okoliczności zarzucone przezemnie staroście zaprzysięgło 12 świadków, dlatego sąd I. instancji zwolnił mnie od oskarżenia. Było słuchanych więcej świadków, lecz ci albo drobne okoliczności zeznali, albo tylko ogólnikowe zeznania złożyli, oprócz p. starosty i p. Jagusińskiego, koncepisty, przeciw którym zarzuty były skierowane, Jędrzeja Nalepy, djetarjusza starostwa i ks. Fiedora, którzy odmiennie od reszty świadków zeznali. Ofiarowałem jeszcze więcej świadków na dowód prawdziwości moich zarzutów, lecz dotąd nie wszystkich powołano.

Sąd apelacyjny na odwołanie p. starosty powołał powtórnie już słuchanych świadków p. starosty, a także nowych, przez niego wskazanych, przesłuchał w mojej nieobecności; natomiast mojej prośbie o powołanie nowych świadków, celem wzmocnienia dowodu prawdy, odmówił i mnie zasądził.

Nieprawdą jest, jakobym kiedykolwiek na zgromadzeniu nawet wspomniał o staroście, a tem bardziej o procesie z nim. A czy dobry i życzliwy jest p. starosta dla ludu, to o tem chyba nie korespondent z Wadowic, ale lud z powiatu myślenickiego powinien sądzić. *Andrzej Średniawski*, poseł na sejm.

Staremiasto 27. maja. (*Powódź*). Powódź nawiedziła dziś wioskę Ławrów i okolicę. W południe po silnej ulewie woda podniosła się do 3 metr. ponad stan normalny, w jednej chwili przerwała i zabrała nasyp budującej się drogi powiatowej, uniosła mosty i spustoszyła nadbrzeżne zbożem pokryte pola na szerokości dochodzącej do 500 metrów. Spienione brudne fale zaniosły namułem pola, popodmywały chaty itp., słowem wyrządziły ogromne spustoszenia.

Niemirów 27. maja. (*Zatruta kawa. — Prośba do burmistrza.*) Kramarze nasi sprzedają tzw. kawę zieloną, której cena jest wyższą od gatunków innych i odznacza się wybornym smakiem. Kupcy nasi sprzedają tę kawę po podwyższonych cenach, ale kawa, którą jako tak zwaną zieloną sprzedają, jest najniegodniejszym falsyfikatem. Jestto zwykły brudno żółty, najgorszy gatunek, a tylko zabarwiony na jasno zielono grynszpanem. Fabrykat ten naraził wiele osób na dotkliwe cierpienia. Dla bezpieczeństwa należy taką kawę, o której się ma podejrzenie, iż jest zabarwioną grynszpanem, wypłukać w gorącej wodzie. Starostwo zaś powinno zarządzić w kramach, gdzie sprzedają taką kawę, ścisłą rewizję.

Pana burmistrza zaś prosimy, by polecił oczyścić i uporządkować drogę, wiodącą z ko-

POGADANKA.

(Kłopot ze sługami. — Nowe „towarzyszki“. — Program z wyjątkami. — Niech żyje armja! — Z tajemnic pasażu Grand Hotelu. — Praca niedzielna. — Kupujcie przed dziesiątą. — Ofiara kupców. — Apelacja do naszych pań).

— Maryniu! — oczyścisz jutro rano suknie o 6-tej, bo muszę wyjść wcześniej na miasto.

— Aha! — dobrze mu tak — woła moja służąca — a co to pan zapomniał, że teraz u nas ośmiogodzinny czas pracy, który się zaczyna dopiero o siódmej?

Prawda! — niestety. Ponieważ ten sam socjalistyczny dzień roboczy kończy się po myśli programu socjalistów już o godzinie 6-tej wieczorem, więc moja Marynia uważa za stosowne z uderzeniem tej godziny również zastanowić wszelką pracę i siada do swojej toalety, aby módz godnie przyjąć swego „kawalira“ tęgiego syna Marsa, lub równego sobie przekonaniami czeladnika warsztatowego, przepraszam — robotnika. Ty zaś biedny chlebo — czy — służbodawco, gotuj sobie sam śniadanie lub przyrządzaj kolację, czyść sobie suknie, jeżeli się spieszysz i dmuchaj w samowar, przypominając sobie czasy studenckie, kiedy to człek dla zaoszczędzenia tchu w piersiach z cholewy buta czynił miesze do węgli.

Gorzej jeszcze w niedzielę, bo zamiast jeść obiad w domu, jak Bóg przykazał, musisz iść do restauracji; kucharka twa bowiem w czasie między godziną 10. a 1. ma właśnie posiedzenie w t. z. domu robotniczym, a więc rzecz jasna, że dla twego głupiego obiadu nie będzie zaniedbywać „sprawy“.

Oto miły i wdzięczny obrazek z naszego życia domowego, jaki mi się w niedalekiej może przyszłości przedstawia, dzięki panom „towarzyszom“ z pasażu Hausmana, który swe polipie ramiona już i na domową służbę rozciągać usiłują i rewoltować pragną i tę gałęź służby, która jeszcze dotąd, rzec można, w patrjarchalnym do swych służbodawców stosunku zostaje. Pierwsze lody w tym kierunku już przełamane, jak bowiem czytelnikom wiadomo, odbyło się w tym tygodniu walne zgromadzenie sług domowych na którem obradowano nad znanymi postulatami naszych socjalistów. Licznie zwłaszcza reprezentowana płeć piękna ze stanu pokojówek, kucharek itd., słuchała z nabożeństwem mów wygłaszanych przez różnych „towarzyszy“ z pejsami i bez pejsów, z równem nabożeństwem, jak słucha kazań w kościele i zgodziła się naturalnie na cały program „partji“, o ile dotyczy polepszenia płac i zmniejszenia czasu pracy. Taką wiadomość przyniósł mi mój specjalny sprawozdawca, a nawet więcej, bo i to czego nie podały sprawozdania pism codziennych. Gdy tedy rozwinięto przed oczami przyszłych „towarzyszek“ cały program socjalistów, przyjęły go one, z wyrzuceniem atoli wśród gorących i namiętnych protestów najważniejszego punktu, mianowicie tego, który mówi o zupełnem zniesieniu wojska. Na to się nasze Kasie, Marysie i t. d. absolutnie zgodzić nie mogły; jakżeż bowiem mogłyby się obejść bez drogich sercu kaprali, frajtrów, ba choćby nawet i szeregowców....

Sprawozdawca mój poinformował mnie nawet, że jedna z towarzyszek, ku zgorszeniu jenerałów socjalistycznych miała postawić wniosek przyjęty natychmiastowo przez aklamację, iżby cały rodzaj męski, z wyjątkiem rozumie się tylko kompletnych niedołęgów, nosił mundury wojskowe, — ale temu ja naturalnie nie wierzę i podejrzywam mego sylfa, że chciał mnie wziąć na *fis*, jak to mówią, podbechtany przez *Słowo polskie*, sąsiadujące w pasażu z „domem robotniczym“. Jeżeli się sprawdzi to, o co go podejrzywam, nieomieszkam sprawić mu tęgiego smarowania, i to „smarowidłem“ sprowadzonem z fabryki Scheiblerów w Łodzi, spalonej tego tygodnia w redakcji *Słowa*. Z pisma tego, cenionego wysoko dla dobrych informacyj z Królestwa, dowiedział się świat, a w pierwszym rzędzie i panowie Scheiblerowie, iż spaliła się im fabryka „smarowidła“. Będzie to dla nich prawdziwą niespodzianką, dotychczas bowiem tak im jak i światu wiadomem było tylko to, że posiadali przędzalnię i ta się spaliła. Co to jednak szkodzi z przędzy robić smarowidło? Jeden artykuł więcej w Grand Hotelu, nie zrobi nikomu różnicy.

Bóg jeden raczy wiedzieć, ile to jeszcze projektów i bąków wyjdzie z gardzieli słynnego pasażu, gdzie mieści się dom robotniczy, kuźnia pierwszych, i laboratorjum drugich, czyli redakcja *Słowa*, zanim pewnego pięknego poranku czy wieczora, arcydzieło to nowoczesnej fuszerki budowlanej zamieni się w kupę rumowiska. Może jeszcze u licha stać się kiedy i tak, że za jednym zamachem Lwów pozbędzie się i całego sztabu socjalistycznego wraz z całą jego rezydencją i „najlepszego“ pisma, świeżo opatentowanego przez naszych kochanych słowian wyznania mojżeszowego, jako żydkom sprzyjający organ. Jeżeli, w co nie wątpię, tak jest istotnie, to niechże swego benjaminka czemprędzej wyprowadzą z Grand-Hotelu, aby go niespodzianie gruz nie przysypał i niech mu dadzą odpowiedni lokal gdzieś na ulicy Ruskiej lub Blacharskiej, gdzie metrowej grubości mury z czasów, kiedy jeszcze „gołębników“ nie budowano, ochronią go od możliwej katastrofy, zawalenia. Pod ich potężną zasłoną będzie mógł sobie jeszcze i w święta i w niedziele puszczać w świat swoje „znane dobre informacje“.

Kiedym już zaczepił o niedzielę, podnieść muszę z uznaniem uchwałę zgromadzenia kupców lwowskich, naturalnie chrześcjan, zarządzającą zamykanie sklepów w niedziele o dziesiątej, zamiast o dwunastej, jak postanawiają nowe przepisy o odpoczynku niedzielnym. Bardzo to się chwali kupcom naszym, że nie chcąc korzystać z „dobrodziejstwa“ ustawy, manifestują tem samem, że zanim zostali kupcami i obywatelami miasta, byli wpierw chrześcjanami i katolikami, którzy i Bogu chcą coś ofiarować. Ale szlachetne te ich usiłowania nie powinny pozostać bez nagrody i poparcia. Należy się im od publiczności i uznanie i pewna kompensata za ofiarą bądź co bądź i materjalną, na rzecz święcenia niedzieli, a ofiara to jak na nasze stosunki dość nawet znaczna. Nastręcza się zarazem publiczności chrześcjańskiej stolicy dobra sposobność zaznaczenia, że jeszcześmy nie zupełnie w rękach żydowskich i że solidarnością można żydów przymusić do szanowania naszych świąt i niedziel.

Niech społeczeństwo chrześcjańskie tak się spróbuje urządzić, ażeby w niedzielę i święta po godzinie dziesiątej rano nic a nic u żydów nie kupować. Zdaje mi się, że przy odrobinie dobrej woli nie natrafi to na wielkie trudności, do godziny dziesiątej rano bowiem można się śmiało zaopatrzyć w towar potrzebny do domu, jakiegokolwiek rodzaju byłby ten towar. Gdy sobie tak żydkowie parę niedziel z rzędu posiedzą godzin kilka z założonemi rękami bezczynnie, zapewne odejdzie im ochota lekceważenia naszych niedziel i jeżeli będą na tyle dowcipni, sami zamykać będą sklepy na równi z chrześcjanami; a jeżeli nie będą, to płakać nie będziemy i niech sobie odprawiają boruchy w swoich budach — powinniśmy im nawet jak najwięcej czasu na to zostawiać.

Podnoszę to dla tego, że byłoby z naszej strony ciężkim grzechem, patrzeć się obojętnie to, jak nasi kupcy dobrowolnie dla pobudek religijnych zrzekają się pewnego zarobku, — a w tym samym czasie napychać kieszenie zdeklarowanym naszym wrogom.

Kładę to na serce naszym paniom i gospodyniom, bo one w pierwszym rzędzie najbardziej przyczyniają się do powodzenia handlu żydowskiego, szczególnie drobiazgowego. Apeluję do ich uczuć patrjotycznych i religijnych; przysłużą się dobrze społeczności chrześcjańskiej, jeżeli zrobią raz na tydzień z siebie ofiarę, wstaną z łóżek o godzinkę wcześniej i zakupy swoje poczynią **przed dziesiątą rano** — u chrześcjan.

Jasieńczyk.

ścioła do rynku ze śmiecia i kamieni, aby procesja Bożego Ciała d. 16. czerwca mogła się odbyć bez przeszkód.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.
Niedziela 30. maja.
Teatr hr. Skarbka: „Madame Sans-Gêne", komedja Sardou i Moreau. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Niedziela (30.): Feliksa. Wschód słońca o godz. 4. minut 13, zachód o godzinie 7. minut 43.

Ulewa rzęsista nawiedziła wczoraj w samo południe miasto nasze. Literalnie strugi wody wiązały ołowiany strop nieba z ziemią i w ciągu kilku minut — dzięki niedostatecznej kanalizacji miasta — zmieniły się ulice i place w bystro pędzące strumienie. Wprawdzie „mokry maj" chwalą sobie rolnicy, ale ten tegoroczny chyba grubo przesadził w pożądanej dla roślinności wilgoci! Przybyli do Lwowa ziemianie opowiadają, że skutkiem ciągłych deszczów potworzyły się na nizinach formalne jeziora i skutkiem tego oziminy i zasiewy jare wszędzie tam zmarnieją z kretesem. O powodziach także słychać już niestety z kilku stron wchodniej Galicji. Niewesołe dla kraju widoki.

Z miasta pisze do nas jedna z czytelniczek: Piszę pod wrażeniem zdarzenia, którego przed chwilą byłam świadkiem. Oto w Rynku na linji obok Endersa leżał jakiś młody człowiek, bez przytomności całe pół godziny, a może i więcej. Dopiero po upływie tak długiego czasu przyniesiono z magistratu... nosze. Gdy udało się przechodniom przywrócić chorego do zmysłów, znowu dorożkarz (nie uważałam na numer) ceremonjował się z odwiezieniem go. — O ludzkości!!

Konkurs. Magistrat Lwowa ogłasza konkurs na dwa posagi po 241 zł. 30 ct. dla ubogich dziewcząt służących, które będą w dniu 11. września rb. wylosowane. Do losowania tych posagów przypuszczone będą tylko dziewczęta służące, to jest takie, które z powodu rodzaju służby przebywać muszą stale w domu służbodawcy i których utrzymaniem jest wynagrodzenie za zwykłe usługi osobiste, a więc: pokojowe, garderobianki, kucharki, szwaczki itp.

Podania o przypuszczenie do losowania, zaopatrzone w potrzebne dowody, mają być wnoszone do magistratu najdalej do 30. czerwca rb.

Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Karola Mikulego odbyło się wczoraj w kościele katedralnym. Towarzystwo muzyczne (chóry i orkiestra) wykonało prześliczne Requiem Cherubiniego, które śp. zmarły wysoko cenił, sam niegdyś wprowadził i wielokrotnie dyrygował. Byłby więc i wybór tej kompozycji i samo wykonanie godnem uczczeniem pamięci wielkiego artysty, gdyby nie przykre wrażenie, jakie słuchacze odnosili wskutek tego, iż nie nakazano robotnikom przerwać pracy około prowadzonej obecnie restauracji katedry. Rozumiemy, że pracy tej trudno przerywać za każdą mszą św., nabożeństwo jednak żałobne, zwłaszcza za człowieka tak zasłużonego i muzyka, a w dodatku przy śpiewanem Requiem powinno było spowodować przerwę hałaśliwych zajęć.

Tow. im. św. Huberta. W piątek wieczorem w sali kasynowej odbyło się walne zgromadzenie towarzystwa myśliwskiego im. św. Huberta we Lwowie. Po przyjęciu do wiadomości sprawozdania, które zaznacza pomyślny rozwój towarzystwa i po udzieleniu ustępującemu wydziałowi absolutorjum przystąpiono do głosowania. Prezesem tow. wybrano p. Seweryna Krogulskiego, zastępcą p. dra Aleksandra Małaczyńskiego, sekretarzem p. Władysława Horwatha, skarbnikiem p. Alfreda Dzikowskiego. W skład wydziału weszli pp.: dr. Tadeusz Krobicki, Stanisław Maniecki, Wł. Ostrowski, Wł. Godowski, Tad. Krumpholtz, Karol Tuszyński, prof. dr. J. Siemiradzki, Fr. Kinelski, Adam Szczawiński, Zygmunt Duczyński i Stan. Piegłowski; jako zastępcy pp. porucznik Bastgen, Ant. Ostrowski, Kornel Dyduszyński, Józef Kostkiewicz, R. Doms, M. Wierzbicki, M. Hillich, Adam Niedźwiedzki, Józef Fränkel, St. Weyda i Józef Zwolski. Ustępującemu wydziałowi i skarbnikowi za dodatnią pracę dla towarzystwa wyrażono podziękę przez powstanie.

Zarząd salinarny donosi: Celem uniknięcia nieporozumień podaje się do publicznej wiadomości, że na dniu 6. i 7. czerwca rb. (Zielone Święta) salin wielickich bezwarunkowo zwiedzać nie można. Natomiast pozostają postanowienia dotyczące zwiedzenia kopalni w mniejszych towarzystwach w każdy wtorek, czwartek i sobotę niezmienione. Jeżeli na który z tych dni święto przypada, zwiedzanie odkłada się na dzień następny.

W stanie choroby Asnyka — jak donoszą z Krakowa — dotąd niema polepszenia. Gorączka trwa ciągle, a osłabienie i wychudzenie bardzo znaczne.

Z Rzymu donoszą, iż onegdaj rozpoczął się tam przed sądem przysięgłych proces przeciw Anaritowi, który urządził zamach na króla. Anarito jako powód targnięcia się na króla podaje rozpacz spowodowaną nędzą. Króla upatrzył sobie jako reprezentanta posiadających.

Wystawa przeglądowa połączona z premjowaiem i sprzedażą bydła, koni, trzody chlewnej i drobiu, urządzona staraniem oddziału ziemi sanockiej galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego, odbędzie się w dniach 19., 20. i 21. czerwca 1897 roku w Rymanowie. Komisja sędziów premjować będzie według regulaminu i w myśl przepisów galicyjskiego towarzystwa gospodarskiego bydło (rasy simentalskiej, tudzież krzyżowane z rasą górską, maści czerwonej lub czerwono-srokatej), konie, trzodę chlewną i drób. Nagrody pieniężne, medale i dyplomy rozdane będą w każdej z tych czterech grup, — w ostatnim zaś dniu wystawy odbędzie się licencjonowanie buhaji. Wystawa odbędzie się także w razie niepogody.

Żywcem spalony. Ze Skowierzyna donoszą: W nocy z dnia 18. na 19. bm. niejaki Orbach, powróciwszy z jarmarku w Rozwadowie bardzo zmęczony do swego domu w Krawcach (powiat Tarnobrzeg), położył się spać na strychu. Tej samej nocy zapalił się ten dom i spalił się doszczętnie wraz z Orbachem. Rodzina jego, która spała w izbie, zaledwie zdołała uratować życie. Wszelkie sprzęty domowe, bydło itp. doszczętnie się spaliły. Przyczyna pożaru dotąd niewiadoma.

Rozruchy uliczne. Za prolog do procesu dawidowskiego, uważać można rozprawę, która się we środę toczyła we Lwowie przed zwykłym trybunałem, pod przewodnictwem radcy Bortnika. Przedmiotem rozprawy były pamiętne rozruchy uliczne, których widownią był Lwów po wyborach z V. kurji. Prokuratorja oskarżyła wyrobnika Tłuściaka o gwałt publiczny, który popełnił przez targnięcie się na żołnierza policyjnego, oraz czeladnika szewskiego Malarskiego i lokaja Dolinę o wybijanie szyb i kradzież. Bronili ich dr. Dobiecki i dr. Klemens Sokal. Po przeprowadzonej rozprawie skazał trybunał Tłuściaka na pięć miesięcy ciężkiego więzienia, Malarskiego na pięć miesięcy ścisłego aresztu, zaś Dolinę uwolnił z powodu braku dowodów.

* **C. k. uprz. towarzystwo ubezpieczeń „Riunione Adriatica di Sicurta w Tryjeście".** Na walnem zgromadzeniu odbytem dnia 20. maja r. b. przedłożono sprawozdanie za 58 rok (1896) czynności.

Według tego sprawozdania zawarło towarzystwo w roku 1896 w dziale ubezpieczenia życiowego 13,840.565 umów na ubezpieczenie.

Z końcem roku wynosił stan ubezpieczeń wyżej *84 miljonów zł.* kapitału i 222.102 zł. ubezpieczonych rocznych rent. Jako premje pobrano 3,482.368 zł. — wypłaty za wypadki śmierci i dożycia wynosiły 1,810.741 zł. i nadto rezerwowano na zapadłe a jeszcze nie płynne szkody 387.508 zł. Rezerwa premjowa wynosi 20,544.192 zł, a po strąceniu reasekuracji netto 19,051.272 zł.

W dziale ubezpieczeń szkód elementarnych (ogień i przewóz) wynosi dochód premjowy 7,295.879 zł., na reasekurację zapłacono 3,430.534 zł. Wypłaty szkód wymagały po strąceniu udziału reasekuracji 2,189.767 zł., nadto na niepłynne jeszcze szkody zachowano 394.341 zł., (także po strąceniu reasekuracji). Rezerwa premjowa działu szkód elementarnych wynosi po strąceniu reasekuracji 2,060.629 zł.

Książkowy zysk na kursie w kwocie 398.175 zł. przekazano istniejącym rezerwom dla kursów giełdowych, wreszcie 200.000 zł. zużyto na podwyższenie specjalnej rezerwy zysków działu życiowego, a 125.000 zł. na podwyższenie rezerwy dyspozycyjnej ogólnego bilansu. Na wniosek dyrekcji postanowiło walne zgromadzenie *ufundowanie aktu humanitarnego z okazji uroczystości jubileuszu panowania Jego Apost. Mości Cesarza* i przeznaczono na ten cel kwotę *25.000 zł.* Jako dywidendę wypłaci się 75 zł. za akcję.

Rezerwy towarzystwa wzrosły w roku 1896 o *2,140.162 zł.* i wynoszą *25,004.891 zł.*, z czego 21,111.902 zł. rezerwy premjowej (netto t. z. po ściągnięciu reasekuracji) 2,980.932 zł. — rezerwy zysku i 912.057 zł. rezerwy kursów giełdowych.

* **Walne zgromadzenie** członków lwowskiego Towarzystwa zaliczkowego odbędzie się w sobotę o godzinie pół do 8 wieczorem w lokalu własnym przy ul. Sokoła l. 3.

* **Wieczory Fiszera.** W sali Klubu pocztowego (hotel Żorża) dane będą w sobotę d. 29. i w niedzielę 30. bm. wieczory humorystyczne Gustawa Fiszera. Program obu wieczorów nowy i urozmaicony. Zachęcać, zda nam się publiczności, nie trzeba, gdyż wieczory tego znakomitego artysty mają już ustaloną reputację i zawsze ściągają tłumy publiczności, która zawsze na nich pysznie się bawi. Bilety nabywać można w cukierni p. Hausera i Bienieckiego, ul. Karola Ludwika, a w dzień przedstawienia wieczorem przy wejściu do sali. Początek o godz. 7½ wieczorem.

* **Uroczysty obchód jubileuszowy** odbędzie się w kościele OO. Bernardynów dziś jako w 25tą rocznicę wstąpienia do III. zakonu św. Franciszka Ojca św. Leona XIII. O godz. 8. rano wotywa śpiewana, o godz. 10½ uroczysta suma pontyfikalna, celebrowana przez ks. biskupa Webera. Kazanie wypowie ks. Czesław Bogdalski. W czasie sumy „Lutnia" wykona śpiewy choralne. O godz. 6. wiecz. uroczyste nieszpory. Po nieszporach wygłosi kazanie ks. prałat Gnatowski, procesję końcową i *Te Deum* odprawi ks. arcyb. Issakowicz, poczem udzieli pasterskiego błogosławieństwa.

Zmarli:
Leontyn Hołyński, radca wyższego sądu krajowego, kurator stauropigiańskiego instytutu, zmarł we Lwowie po dłuższej chorobie, w 62 r. życia. Ś. p. Hołyński należał do coraz nieliczniejszych już dzisiaj „gente Ruthenus, natione Polonus", a głęboką jurydyczną wiedzą, wyrozumiałością sędziego-obywatela i uczynnością zjednał sobie powszechny szacunek i sympatję. Cześć jego pamięci.
Władysław Wiktor Świechło, nauczyciel seminarjum nauczycielskiego męskiego we Lwowie, pisarz zaszczytnie znany na niwie pedagogicznej, zmarł w 56 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w niedzielę „Madame Sans-Gêne", komedja w 4 aktach Wiktoryna Sardou i E Moreau. Przedostatni występ pani Marji Laudowej-Horzicovej, bohaterki „Narodnego Divadla" w Pradze; jutro w poniedziałek z powodu prób do „Teodory", w której wystąpi pani Marja Laudowa-Horzicova, przedstawienia nie będzie.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Ogłoszenie. Kierownictwo budowy dla wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II. rozpisuje dostawę progów kolejowych z drzewa dębowego dla linji Czortków-Zaleszczyki wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych z terminem wnoszenia ofert do dnia 15. lipca 1897 r. 12. godzina w południe. Zwraca się przeto uwagę interesowanych na ogłoszenie zawarte w gazetach urzędowych *Wiener Zeitung* i *Gazeta Lwowska*. Bliższych wyjaśnień udziela kierownictwo budowy dla wschodnio-galicyjskich kolei lokalnych Tarnopol II, gdzie też formularze na oferty, jakoteż ogólne i szczegółowe warunki dla dostawy progów nabyte być mogą.

Układy o kartel naftowy — jak donoszą z Wiednia — rozbiły się stanowczo.

Dyrekcja kolei państwowych donosi: Dotychczasowa, tylko dla ruchu osobowego, pakunkowego, dla przesyłek pospiesznych i ładunków całowozowych urządzona stacja Frankstadt, położona na szlaku Sternberg-Wichstadtl-Lichtenau została z dniem 1. maja 1897 roku i dla przesyłek pojedyńczych (drobnych) otwartą.

Północno-niemiecki ruch towarowy z Galicją i Bukowiną.

Z dniem 1. czerwca 1897 roku wejdzie w życie dodatek VI. do taryfy część II. zeszyt 2.

Austro-węgiersko-rosyjski ruch graniczny.

Z dniem 2. lipca 1897 roku wejdzie w życie dodatek II. do taryfy część II. zeszyt 2 (taryfa wyjątkowa dla zboża i t. p.).

„Czerwony sztandar" w Dawidowie.

Lwów 28. maja.

Popołudniu rozpoczęło się w dalszym ciągu przesłuchiwanie obwinionych.

Mikołaj Jurkiewicz z Czerepina, 28-letni chłop, z wielką głową, pokrytą czarnym szczecinowatym włosem, ubrany w „sirak", wygląda jak ukraiński mołojec. Mówi po rusku, cienkim terkotliwym i monotonnym głosem, tak, że gdyby się go nie widziało, możnaby przypuszczać, iż ma się przed sobą babę. Hajdamaka ten, oskarżony o ciężkie pobicie ciała, bił Popiela wraz z innymi uświadomionymi wyborcami, kołem. Zaprzecza temu jednak. Całe zeznanie bezbarwne.

Jeden tylko epizod, tyczący się zastrzelenia Dacki przez Popiela, jest zajmujący. Jurkiewicz był w tłumie na podwórzu, gdy w koszarach rozległy się dwa strzały szybko po sobie następujące. Ktoś krzyknął: „Jaśka Szeremetę zastrzelili!" Jaśko Szeremeta był krewnym Jurkiewicza. Przerażony i niespokojny o jego los rzucił się Jurkiewicz naprzód i nie patrząc się wcale kim jest ów chłop zastrzelony przez Popiela (!), wziął go na ręce i wyniósł na dwór. Tu dopiero spostrzegł, że jest to Dacko.

Jan Najda z Dawidowa. 27-letni urlopnik, ubrany w starą niebieską bluzę i takież pantalony wojskowe. Trzyma się po żołniersku. Jest również oskarżony o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała. On to szarpnął Popiela i oderwał mu połę surduta, a następnie wraz z resztą zbójów mordował go.

Stefan Stecko z Czerepina, lat 40, rezolutny i mądry chłop, oskarżony jest o gwałt, sprzeciwienie się żandarmowi i ciężkie uszkodzenie ciała. Rusin, ale mówi dobrze po polsku.

Przew. Jesteście oskarżeni o udział w zabiciu p. Popiela.

St. Ja? ja ani palcem nie ruszył.

Przew. Naturalnie, bo kołem.

St. Ja mam świadków, żem nie bił.

Następnie opowiada drobiazgowo przebieg wypadku, zwalając całą odpowiedzialność za „obstrukcję" wyborczą na urlopników dawidowskich, którzy grozili rozbiciem łba każdemu, ktoby się poważył głosować. Rej wodził Mazur Jan.

Wogóle Dawidowiacy okazali się najzajadlejszymi. Chłop z Czerepina Mastalerz widząc dobijanego Popiela rozkrzyżował ręce i zawołał: „Ludzie, darujcie mu życie!" Na to przyskoczył jeden z chłopów dawidowskich i wymierzył mu policzek.

Stecko nie był wcale przy zabijaniu Popiela — tak przynajmniej utrzymuje z całą stanowczością i wymienia świadków, którzy mają stwierdzić jego *alibi*. Świadkowie ci zostaną później przesłuchani.

Jan Telega, lat 41, mazur, rolnik z Tołszczowa, oskarżony również o udział w zabiciu Popiela, twierdzi, że go do tego „zmuszono". Początkowo widząc, że Popiel już upadł, wołał: „darujcie mu życie!" — ale gdy za ten objaw dobrego serca dostał po głowie, a nadto gdy mu ktoś wcisnął kół w rękę, uderzył raz Popiela, poczem rzucił narzędzie zbrodni na ziemię. Akt oskarżenia mówi o dwóch uderzeniach. Kto mu jednak dał kół, tego Telega nie wie.

Ilko Jurjewicz, 28-letni chłop ruski z Czerepina, obwiniony o udział w zabójstwie, stanowczo wypiera się wszystkiego. Nawet koła nie miał w ręku.

Przewodn.: Jest tu w sali Szeremeta, który zeznał, że widział, jak biliście Popiela.

Ilko: To kłamie.

Przew. (do Szeremety). Widzieliście jak Jurjewicz bił Popiela?

Szeremeta: Nie.

Przew.: Toście w śledztwie skłamali, mówiąc, że Jurjewicz bił?

Szeremeta: Skłamałem.

Przewodniczący: Z jakiego powodu? Przecież tak bez powodu się nie oczernia.

Szeremeta milczy.

Dalszy oskarżony, Rusin Wasyl Nekoneczny, 37-letni dorodny chłop z Czerepina, ubrany w porządny „sirak," przyznaje się, że dwa razy uderzył Popiela kołem, natomiast zaprzecza jakoby go kopał.

Bernard Tokarski, lat 34, rolnik z Dawidowa, podobnie, jak tamci, obwiniony o zabicie Popiela, wypiera się wszystkiego.

Wawrzyniec Grab, zwany Dziawra, 22-letni zarobnik z Dawidowa, o potężnym grubym karku. On to miał do dogorywającego Popiela powiedzieć: „Nie chciałeś pić herbaty i kawy— pij krew!" Nie przyznaje się ani do tego szczegółu, ani do niczego wogóle.

Wojciech Rybczyński, 69-letni rolnik z Dawidowa, jak wszyscy ubrany po miejsku, dychawiczny i słaby człowiek, oskarżony jest o to, że uderzył Popiela laską po głowie i pomazał błotem. Wszystkiemu przeczy.

Piotr Lostra, strażnik kolejowy w Dawidowie, oskarżony również o udział w zabiciu Popiela, oświadcza, że „nic nie pamięta," bo był pijany.

O godz. 7½ wieczorem odroczono rozprawę do soboty rano.

* * *

Lwów 29. maja.

Drugi dzień rozprawy.

Nastrój flegmatycznieje. Ludzie zaczynają w kółko opowiadać mniej więcej te same historje, wskutek czego przesłuchania robią się nużące. Publiczności rano prawie nie było w sali. W ławce dziennikarskiej wśród innych sprawozdawców figuruje korespondent gazety *Nowoje Wremja*, który postara się niezawodnie o przedstawienie wypadków dawidowskich w świetle jaknajjaskrawszem. Przez całe przedpołudnie indagowano dalej obwinionych.

Brygida Grab z Dawidowa, typowa baba wiejska, nosząca mleko i śmietankę do Lwowa, jest trzynastą z rzędu, a zarazem ostatnią oskarżoną o udział w zabiciu Popiela. Wypiera się. Twierdzi, że nie była wcale tam, gdzie go zabijano, i chce tę okoliczność udowodnić świadectwem Franciszki Korzeniowskiej, która będzie przesłuchaną.

Następuje przesłuchanie długiego szeregu obwinionych o napad na lokal żandarmerji — gwałt publiczny — gdzie zatarasował się Popiel, nim go stamtąd tłuszcza chłopska wywlokła i zabiła.

Hryńko Chimczyn, 50-letni chłop z Czerepina, miał nawet wedle aktu oskarżenia być zranionym w nos przez żandarma, broniącego wejścia do lokalu. Śladu tej rany nie ma. Obrońca wnosi, aby lekarze zbadali nos Chimczyna, przewodniczący proponuje, aby tej operacji dokonać dopiero po przesłuchaniu żandarma. Chimczyn sam twierdzi, że wdzierał się do lokalu kancelarji gminnej, nie żandarmskiej. Potwierdza to Szeremeta.

Wasyl Masztalerz, 26-letni chłop z Czerepina, usprawiedliwia się, że podczas włamywania się do lokalu żandarmerji stał na cmentarzu, co widział Michał Szwec, który będzie przesłuchany później.

Jan Chyrowski, lat 24, chłop z Dawidowa, również jeden z tych, którzy mieli atakować lokal żandarmerji, wypiera się.

Józef Mazur jest wedle aktu oskarżenia owym hersztem, który zapowiadał 10. marca, że nazajutrz będzie „komenderował!" Istotnie komenderował po niemiecku, że łeb rozwali każdemu, kto się odważy oddać głos. Dowodził urlopnikami.

Mazur wypiera się wszelkiej winy, dlatego zarządzają konfrontację jego z Szeremetą, który przypomina mu, że obiecywał rozłupywać głowy „na dwoje". Zirytowany przeczeniem Mazura, posuwa się ku niemu i wśród ogólnej wesołości zaperzony woła:

— Ty tumanie jeden!

Co się tyczy ataku na lokal wyborczy, tłómaczy Mazur, że zebrał urlopników tylko w tym celu, ażeby pokazać Popielowi ilu ludzi nie otrzymało legitymacyj.

Jan Baran, 27-letni chłop z Dawidowa na pytanie obrońcy dra Szumpera opowiada, jak układały się szanse kandydatów w Dawidowie. Opowiadanie to jest interesujące jako dokument psychologiczny, w jaki sposób w głowie takiego „obywatela-wyborcy" układały się pojęcia o politycznej różnicy pomiędzy kandydatami. Oto djalog odnośny:

Baran: Ksiądz proboszcz naciągał nas na p. Mochnackiego...

Dr. Sumper: Jak to naciągał?

Baran: No, namawiał...

D. Sumper: Nie moglibyście opowiedzieć, jak wyglądało to namawianie?

Baran: Ksiądz mówił nam tak: P. Mochnacki jest kamieniczny pan, porządny. Nie będzie żadnego szachrajstwa wyprawiał...

Dr. Sumper: A wy na kogo bylibyście oddali głos?

Baran: Na p. Kozakiewicza.

Dr. Sumper: Mimo to, że szanujecie ks. proboszcza, chcieliście głosować na Kozakiewicza? Coście widzieli w Kozakiewiczu?

Baran: Bo to jest „bidny" człowiek, tak jak my jesteśmy „bidni". On nie będzie szachrował. Tak ludzie powiedzieli i na to przystali wszyscy.

Następnie wywiązała się drastyczna scena pomiędzy drem Liljenem a prokuratorem. Ponieważ zeznania Barana nasunęły wątpliwość, że protokołu śledczego nie odczytano mu, a mimo to umieszczono na nim zwykłą klauzulę, zażądał obrońca przesłuchania w tej sprawie radcy Hayderera, jako sędziego śledczego oraz protokolantów. Wnioskowi temu sprzeciwił się w ostrem przemówieniu prokurator, nazywając powyższe żądanie „ubliżającą insynuacją" i rzeczą „niezgodną z tradycją sądu". Decyzja trybunału zapadnie później.

Nastąpiło przesłuchanie Ignacego i Antoniego Zdanowskich, — poczem o godzinie wpół do 2-giej odroczono rozprawę do popołudnia.

Wojna grecko-turecka.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Kanea 29. maja. Tewfik basza wzbrania się obsadzić Trikkalarję wojskiem tureckiem pod komendą europejskich oficerów.

Stambuł 29. maja. Porta wręczyła wczoraj ambasadorom odpowiedź na ich notę, w której oświadcza, że i ona uznaje, iż potrzeba przed rozpoczęciem rokowań pokojowych przemienić obecne bezterminowe zawieszenie broni w ściśle ograniczone terminem. Z tego powodu prosi Porta, ażeby ambasadorowie postarali się o to, iżby delegaci greccy przybyli do tureckiej głównej kwatery w celu porozumienia się co do terminu, do którego ma trwać zawieszenie broni.

Rada państwa.

Kampanja obstrukcyjna prowadzona z taką zaciekłością przez liberalnych żydów, znajduje potępienie także po za granicami państwa. Oto organ konserwatystów pruskich, berlińska *Kreuzzeitung* pisze:

„Najsmutniejszem jest w agitacji przeciwko rozporządzeniom językowym to, co z całą pewnością przewidzieć można, że nic a nic dobrego dla niemczyzny nie osiągnie. Narodowa polityka niemiecka w Austrji od wielu lat jest na fałszywej drodze. Już raz przeciwko rozporządzeniom Stremayera podjęto taką samą walkę, ale bezskutecznie. Czesi liczebnie i kulturnie są żywiołem nadto ważnym, ażeby ich ignorować można".

Katolicka *Germania* zaś pisze co następuje: „Wedle ostatnich wiadomości hr. Badeni ani myśli cofać rozporządzeń językowych. Pozostaje więc wszystko po dawnemu, a niemiecko-liberalni daremnie przepukali tyle prochu, bo się tylko ośmieszyli przed całym światem".

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Wiedeń 29. maja. Po odrzuceniu w imiennem głosowaniu wniosku p. Grossa o zamknięcie posiedzenia zabrał głos w sprawie formalnej p. Funke (liberał) i rzekł: My znajdujemy się w Austrji i tu w izbie w nader oryginalnem i niezwykłem położeniu...

Wiceprezydent p. D. Abrahamowicz (przerywając):

Prosiłbym pana posła, aby zechciał postawić wniosek w sprawie formalnej, a nie wypowiadał długiej mowy z kwestją formalną nie mającej nic wspólnego (hałas i protesty na lewicy. Głosy: Pozwólcież mu mówić! Gdzież wolność słowa!).

Wiceprezydent: Prezydjum przestrzega wolności słowa, ale nie pozwoli jej nadużywać.

P. Funke. Zaraz postawię wniosek. Proszę nie ograniczać tak bardzo wolności słowa.

Wiceprezydent. Z wielką niechęcią tylko przerywam panu, a powiem mu tylko słówko. Paragraf 44 regulaminu powiada, że prezydjum wnioski, stawiane w sprawach formalnych, może poddać pod głosowanie natychmiast bez dyskusji. *(Głosy na lewicy: bez dyskusji, ale nie bez motywowania; dlaczego niedawno pozwoliłeś pan Kaizlowi tak długo przemawiać?).*

P. Funke: My mamy rząd, który narusza konstytucję *(śmiechy na prawicy; oznaki potakiwania na lewicy)*, prezydjum, które ustawicznie narusza regulamin, większość, która te naruszenia z radością popiera i sankcjonuje. Sądzono, że uda się im nas zastraszyć twierdzeniem, że my jesteśmy właśnie tymi, którzy życie konstytucyjne w Austrji podkopują a konstytucję czynią iluzoryczną.

Przez ostatnie zajścia konstytucja w istocie względem nas została zasystowaną *(oznaki potakiwania na lewicy)*, zabraniają nam tu wykonywania naszych parlamentarnych praw. Wpłynie tu jeszcze więcej petycyj i wówczas pokaże się, czy to tylko kilku z nas sztucznie wywołało to wzburzenie wśród niemieckiego ludu *(huczne oklaski na lewicy. P. Steiner woła: Całe fury petycyj tu wpłyną).*

P. Funke. Wasze gwałty nie zmuszą wcale mniejszości do poddania się waszej woli, to się wam nie uda, dajemy wam na to nasze słowo *(huczne oklaski na lewicy i głosy: Nigdy!)* Dlatego też sądzę, abyśmy przystąpili do dalszego odczytywania nadesłanych petycyj.

Wiceprezydent p. Kramarz: Wniosek ten postawił był już p. Gross.

P. Funke: W takim razie go popieram. *(Głosy na prawicy: tajne głosowanie. Hałas na lewicy i wołania: przyjdzie ono już przyjdzie. Nie potrzebujemy podpowiadania.)*

Wiceprezydent oświadcza, iż wniosku p. Grossa nie podda pod głosowanie, gdyż jest to niedopuszczalnem, bo sprzeciwia się regulaminowi.

P. Funke woła; Zastrzegam się przeciw temu.

Wiceprezydent: Proszę p. posła postawić wreszcie swój wniosek.

P. Funke: Protestujemy przeciw takiemu postępowaniu prezydjum.

Wiceprezydent: Proszę postawić wniosek!

P. Funke: Zapytuję, z jakiej przyczyny p. przewodniczący nie chce poddać wniosku p. Grossa pod głosowanie.

Wiceprezydent: Proszę postawić wniosek.

P. Funke nie zważa na to, lecz mówi coś przez czas dłuższy, czego z powodu panującego w sali hałasu nie słychać. Przewodniczący kilkakrotnie przywołuje go do rzeczy i wzywa, aby postawił wniosek. Znaczna liczba posłów z lewicy prosi o głos w sprawie formalnej. Przychodzi do skandalicznej sceny, podczas której p. Pfersche oświadcza, iż na poprzedniem posiedzeniu ofiarował on prezydjum swe usługi do pełnienia funkcji sekretarza, byłoby przeto komu odczytać złożone na stole prezydjalnym wnioski i interpelacje i nie potrzeba było posiedzenia odraczać, lecz można je było zamknąć.

Wiceprezydent: W sprawie porządku dziennego ma głos p. Schoenerer.

Gdy p. Kramarz udzielił głosu p. Schoenererowi, w tej chwili powstała gorąca kłótnia między pp. Kindermanem (narodowiec) i Wedralema Mittermayerem (antysemitami). Z obu stron padają słowne obelgi, a do kłótni miesza się wielu posłów z lewicy. Prawica spokojnie przypatruje się tym wstrętnym, ubliżającym powadze parlamentu scenom.

P. Mittermayer woła: Czego panowie chcecie! Przecież nie macie zamiaru mnie zjeść *(głosy na lewicy: no z tym zadawać się nie warto).*

P. Wedral (antisemita). Precz ztąd z twórcami skandalu. *(Oklaski na prawicy i na ławach antisemickich).*

P. Iro (szenererowiec) Cicho wy tam Vergani, Mittermayer, piękni antisemici!

P. Mittermayer. Bądź ty cicho, ty uszczęśliwiaczu niemieckiego narodu!

P. Iro: Siódme przykazanie brzmi: Nie kradnij! (Aluzja do tego, że socjaliści, których kontrkandydata zwyciężył p. Mittermayer, zarzucali mu kradzież).

P. Wolff (szenererowiec): Także obligacyj gminnych kraść nie wolno. (Aluzja do p. Verganiego, któremu znów szenererowcy zarzucali, że za niego, gdy był burmistrzem jednego z miasteczek w dolnej Austrji, poginęły obligacje gminie. Zarzut ten okazał się bezpodstawnym).

P. Schoenerer: Cztery razy zgłaszałem się do głosu i ustne i pisemnie, proszę pozwolić mi mówić.

Mowca konstatuje, że zmarły niedawno poseł Hofbauer (niemiecki chłop) nie tylko nie był na jednem posiedzeniu izby, jak to podniósł przewodniczący, poświęcając mu wspomnienie, lecz nawet nie złożył był jeszcze ślubowania. Sądzę, rzekł on, iż fakt ten dosadnie charakteryzuje postępowanie prezydjum.

Podczas przemówienia Schoenerera panuje w izbie wielki hałas, podczas którego przewodniczący p. Abrahamowicz oświadcza, iż przechodzi do porządku dziennego, a mianowicie do rozpraw nad ustawą o należytościach sądowych.

Głos ma p. Schuecker. Gdy p. Abrahamowicz wymówił: p. Schuecker ma głos, powstaje w izbie hałas, kilku posłów z lewicy odtrąca stenografów, którzy obok p. Schueckera usiąść chcieli, i nie pozwala im usiąść przy małych stolikach, które obok ławek poselskich stoją dla użytku stenografów. Podczas tego panuje hałas, rozdzierający uszy. Część posłów bije szufladami o ławki, część bębni pięściami po stołach, kilku tupie nogami, wszyscy zaś razem krzyczą, na ile im starczą płuca, słowem cała scena robi wrażenie jakiejś rewolucji żaków niezadowolonych ze swego nauczyciela i chcących go „wypukać".

W gwarze tym daje się słyszeć potężny bas p. Wolffa, który jak nakręcona katarynka od czasu do czasu powtarza: *Abzug Badeni!*

Z grupy posłów niemiecko-narodowych padają obelgi zwrócone do prezydjum za to, ż

nie chciało poddać pod głosowanie postawionego podczas tego hałasu wniosku p. Kaisera. Gwar to rośnie, to na chwilę ucicha, aby znów z większą wybuchnąć siłą. Na lewicy ciągle dają się słyszeć rozmaite głosy, a Abzug Badeni! i precz z rozporządzeniami językowemi! są najczęstsze.

Hr. Badeni siedzi na ławie ministerjalnej i spokojnie przypatruje się tym scenom. Tylko od czasu do czasu, gdy hałas staje się prawdziwie niemożliwym, marszczy brwi. Następnie idzie do prezydjum, ale zatrzymuje się na schodach i powraca na swe miejsce, poczem po chwili wychodzi z sali, żegnany hucznymi oklaskami lewicy i wołaniami: *Abzug Badeni! Hinaus!*

Po wyjściu hr. Badeniego z sali, opozycja zmienia swą melodję i ryczące woła: *Abzug Gleispach!* Kilku posłów bębni pięściami po stolikach dla stenografów, co robi wrażenie, jakby w sali bito w bębny. Dla odmiany słychać także wołania: „wszyscy niemieccy ministrowie powinni ustąpić! hańba niemieckim ministrom!“

P. Tuerk z zapałem godnym lepszej sprawy bębni po swoim pulcie. Jakiś głos z prawicy woła: Brawo Tuerk! Wywołuje to ogólny śmiech w całej izbie. P. Nowak (liberał) cały jak pons z gniewu woła: Czyż nie dostaniemy nigdy odpowiedzi na nasze zapytanie, czy rozporządzenia językowe będą cofnięte.

Wiceprezydent p. Abrahamowicz. No musimy czekać, póki ci panowie nie skończą swej zabawki.

Lewica znowu podnosi ogromny hałas, a jeden z posłów woła: „nie czekaj pan, to się tak prędko nie skończy, to dopiero mały początek“. Hałas trwa ciągle, przeszło trzy kwadranse.

Przewodniczący dzwoni od czasu do czasu i chce wezwać p. Schueckera aby głos zabrał, lecz ciągle piekielny hałas na lewicy uniemożliwia wszelkie jego starania.

P. Abrahamowicz zmęczony oddaje znów przewodnictwo p. Kramarzowi, który daje znak dzwonkiem i mówi: Ponieważ p. Schuecker mimo kilkukrotnego wezwania nie zabrał głosu, muszę przypuszczać, że zrzeka się on swego głosu i dlatego udzielam głosu następnemu mowcy p. Pacakowi.

Lewica, która z początku słów wiceprezydenta słuchała spokojnie, usłyszawszy o co chodzi wybuchła znów piekielnym hałasem. P. Schuecker protestuje przeciw temu, że mu głos odebrano, słychać wołania: to jest oszustwem! p. Iro woła: to szubrawstwo! uderzmy na prezydjum!

Pp. Tuerk, Lemisch, Pommer, Gloeckner, Tschernig i w. i. biją szufladami o pulty. Około prezydjum zbierają się posłowie w grupach.

W przejściu między ławkami poselskiemi a trybunami ministrów spotkali się pp. Peschka (liberał) i Dyk (Młodoczech) i między nimi wybuchła kłótnia. Obaj z podniesionemi rękami, a zaciśniętami pięściami chcą się rzucić na siebie. Ze wszystkich stron nadpływają posłowie i usiłują walczących rozłączyć. P. Prade (niemiecki narodowiec) odtrąca p. Dyka od Peschki.

P. ks. Treuinfels zbliża się do zbitej grupy posłów i prosi ich, aby szanując godność izby i poselską, zechcieli się uspokoić.

Nagle na znak dany przez prezydjum Młodoczesi i Polacy gromadzą się koło p. Pacaka, stenografowie również zbliżają się do niego i lewica ku swemu zdumieniu i przerażeniu spostrzega, iż p. Pacak począł mówić. Wśród dzikich okrzyków przeto cisną się posłowie z lewicy ku miejscu p. Pacaka, ale poseł ten jest tak otoczony szczelnie przez Młodoczechów i Polaków, iż dostać się do niego nie mogą i nie mogą mu przeszkodzić mówić.

Powstaje znów szalony hałas, p. Iro swym bierbasem krzyczy: hura Germania! hura Germania irredenta! P. Pommer (narodowiec) woła: I to prezydjum postępując w ten sposób, domaga się dla siebie szacunku! Inni wołają: to jest szubrawstwo! nikczemne oszustwo! precz z prezydjum! precz! precz!

P. Pacak tymczasem nie zważając na te hałasy przemawia dalej, chociaż z mowy jego nie słychać prawie ani słowa. Od czasu do czasu oklaski młodoczechów wskazują, iż wypowiedział jakieś silniejsze zdanie, a jeszcze silniejsze oklaski są oznaką, że skończył. Siada więc, a p. Kozłowski gratuluje mu.

Hałas na lewicy tymczasem trwa ustawicznie.

Przewodniczący udziela głosu p. Pergeltowi, a odbiera mu go następnie, gdy on z powodu hałasu nie może przyjść do słowa.

Wśród ogromnego wzburzenia udziela przewodniczący głosu p. Kaiserowi (narodowiec), który stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia. Nad wnioskiem tym odbywa się głosowanie imienne. Znaczną większością wniosek ten został odrzucony.

P. Garapich stawia wniosek o zamknięcie dyskusji. Na wniosek p. Grossa i nad tym wnioskiem odbywa się głosowanie imienne. Zamknięcie dyskusji uchwalono 171 głosami przeciw 112.

P. Pessler (narodowiec) woła: 171 łotrów jest w tej izbie! (Ogromny hałas). Mowca jeneralny przeciw ustawie o należytościach sądowych p. Schuecker protestuje przeciw odebraniu mu głosu. Większość, zdaniem mowcy nie ma wcale poczucia sprawiedliwości i honoru! Mowca wnosi, aby izba wybrała komisję z 36 członków i przekazała ustawę tej komisji do zbadania. Domaga się nad swym wnioskiem imiennego głosowania.

Po przemówieniu jeneralnego mowcy *pro* p. Brzorada, p. Steinwender (narodowiec) stawia wniosek o zamknięcie posiedzenia.

Wniosek ten upada w imiennem głosowaniu 162 głosami przeciw 84.

Wniosek p. Schueckera przyjęto w imiennem głosowaniu.

Posłowie z lewicy domagają się, aby prezydjum poddało pod głosowanie wniosek p. Daszyńskiego, aby posiedzenia komisji legitymacyjnej były jawne.

P. Abrahamowicz oświadcza, iż ponieważ wniosek ten już dwa razy upadł w izbie, musi zapytać ją, czy jeszcze chce raz głosować.

P. Daszyński wnosi, aby nad tą kwestją głosowano imiennie, co się też dzieje. Polacy i Czesi głosują przeciw wnioskowi. Głosy: Ci panowie widocznie chcą coś ukryć, kiedy tak głosują.

P. Abrahamowicz. Proszę nie zapominać, że obrady tej komisji nigdy nie były jawne!

P. Pessler. My nie potrzebujemy żadnych nauk.

P. Abrahamowicz. Zachowuj się pan przyzwoicie! (*głosy z lewicy: To niesłychane!*)

P. Daszyński. To jest niesłychane! Przewodniczący objaśnieniem swem wpływa na przebieg głosowania. Prezydjum nie powinno w ten sposób postępować. To jest nielojalnie! to nadużycie!

P. Gloeckner, Co pan chcesz! to przecież polska gospodarka!

P. Pommer: Widocznie dużo rzeczy chcecie ukryć.

P. Daszyński: Panie wiceprezydencie, nie zapominaj pan, że nie jesteś pan w swoim okręgu wyborczym! to jest nielojalnie! na to nie pozwolimy!

Na lewicy panuje ustawiczny hałas. Najwięksi krzykacze już pochrypli. Wolff również już zachrypnięty, ciągle jednak coś krzyczy.

P. Rieger (socjalista). To jest ordynarnem.

P. Abrahamowicz: Ponieważ panowie tak demonstrujecie, uważałem za stosowne dać tu wyjaśnienie.

Gdy się nieco uspokoiło, sekretarz p. Horzica odczytuje dalej nazwiska.

Wniosek Daszyńskiego odrzucono 144 głosami przeciw 112.

P. Daszyński oświadcza, iż głosowanie jest nieważnem, gdyż przewodniczący wpływał na głosowanie i wnosi, aby protest jego zapisano w protokole. Nad tym wnioskiem domaga się imiennego głosowania.

P. Kramarz, który tymczasem objął przewodnictwo, oświadcza, iż głosowanie nad takim wnioskiem może się odbyć tylko wtedy, jeśliby prezydjum sprzeciwiało się zanotowaniu protestu do protokołu.

Następnie odczytano cały szereg wniosków i interpelacyj, między innymi wniosek p. Jaworskiego o wybór komisji z 30 członków, którąby zbadała obowiązujący regulamin i postawiła odpowiednie wnioski w sprawie jego zmiany.

Następne posiedzenie we wtorek.

Wiedeń 29. maja. Wskutek okrzyku p. Pesslera: o 171 łotrach, postanowiło 10 posłów z prawicy, między nimi pp.: Hompesz, Kozłowski, Eugenjusz Abrahamowicz, Janda, Deyma, wyzwać go na pojedynek.

Jako pierwszy, który ma wyzwać Pesslera, wyznaczony został przez zgromadzenie prawicy Młodoczech Uderżal.

W imieniu Uderżala wyzwali wczoraj Pesslera pp. Kozłowski i Eug. Abrahamowicz. Dziś ma Pessler mianować swych sekundantów.

Wiedeń 29. maja. Pojedynek na pałasze między p. Uderżalem a p. Pesslerem odbędzie się dziś po południu. Ponieważ p. Pessler nie chce odwołać swego okrzyku podczas wczorajszego posiedzenia, przeto wyzwali go jeszcze na pojedynek pp. Parish (Czech) i Włodzimierz Gniewosz w imieniu p. Wielowieyskiego.

Prezydent izby Kathrein udaje się na trzy dni do Radaun pod Wiedniem.

TELEGRAMY „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 29. maja. W radzie kolejowej przyjęty został w dalszym ciągu wniosek Dattnera, ażeby ministerstwo kolejowe postarało się o to, aby dla handlu drzewem pomiędzy położonemi w Galicji stacjami kolei państwowej a stacjami kolei północnej włącznie z Wiedniem ustanowioną została ustawa taryfowa, zabezpieczająca przed konkurencją węgierskich producentów drzewa.

Wiedeń 29. maja. Na posiedzeniu rady kolejowej p. Gubrynowicz postawił wniosek o zaprowadzenie nocnego pociągu pospiesznego między Lwowem a Wiedniem.

Wiedeń 29. maja. Cesarz sankcjonował uchwaloną przez galicyjski sejm ustawę o pobieraniu myta kopytkowego w miastach Brzeżany, Kołomyja, Przemyśl, Rzeszów, Stanisławów, Tarnopol i Żółkiew.

Sofja 29. maja. Wybitny literat bułgarski Aleko Kontandinow został napadnięty przez zbójów i poraniony tak ciężko, iż wczoraj umarł.

Wiedeń 29. maja. *Wiener Ztg.* ogłasza, iż cesarz nadał profesorowi gimnazjalnemu i prywatnemu docentowi dla filozofji na uniwersytecie jagiellońskim, dr. Teofilowi Ziembickiemu, tytuł nadzwyczajnego profesora uniwersytetu.

Wiedeń 29. maja. Wczoraj zamknięto obrady międzynarodowego kongresu dla żeglugi na rzekach i jeziorach. Następne zebranie kongresu odbędzie się w Norymberdze.

Budapeszt 29. maja. Obawiano się dziś demonstracji studentów przed gmachem sejmu, dlatego też policja przedsięwzięła rozmaite środki ostrożności, o których krążyły najrozmaitsze pogłoski.

W sejmie zażądał deputowany Olay przerwania posiedzenia, gdyż w piwnicach parlamentu ukryci są policjanci.

Wiceprezes Lang zawiesił posiedzenie i kazał przeszukać piwnice, a gdy na nowo otworzył posiedzenie, zawiadomił zebranych, że komendant policji zapewnił go, iż w gmachu sejmowym nie ma dziś ani jednego policjanta więcej niż w każdy inny dzień.

Oświadczenie to przyjęto oklaskami.

Madryt 29. maja. Kortezy aprobowały politykę prowadzoną przez rząd podczas pauzy w obradach parlamentu i zatwierdziły wszystkie poczynione w tym czasie wydatki.

Budapeszt 29. maja. W Aradzie powstała skutkiem oberwania się chmury wielka powódź. Wiele ulic jest zalanych. W okolicy Toeke Terebes poniszczyła powódź mosty i młyny. Szkody zrządzone na polach są ogromne. W Alad zginęły podczas burzy trzy kobiety.

Powódź zagraża także gminom Boresa i Baranyos.

Telegramy giełdowe i targowe.

Wiedeń 29. maja.

Giełda pieniężna. Wczoraj po zamknięciu giełdy wieczornej notowano: Kredyty 360·37, Węg. Kredyty 394·—, Anglobanki 159·50, Wiedeńsk. „Bankverein“ 258·—, Unjony 299·—, Laenderbank 239·—, Sztacbany 350·—, Lombardy 76·59, Elbethale 265·25, Kolej północno-zachodnia 261·75, Tytuniowe 160·50, Rima 247·—, Alpiny 96·40, Renta majowa 101·95, Węg. renta koronowe 99·85, Losy tureckie 56·10, Marki niemiecki, 58·63.

Berlin 29. maja. Giełda wczorajsza wieczorna: kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 226·60 (360·69), Sztacbany 149·40, (349·88), Lombardy 33·40 (77·43), Disconto 203·—. Usposobienie ciche.

Frankfurt 29. maja. Giełda wczorajsza wieczorna, kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają kurs porównawczy wiedeński tak zwane *Wiener Parität*). Kredyty 307·12 (360·94), Sztacbany 301·87 (349·96). Lombardy —·— (—·—), Laura —·—, Harpener 184·50, Disconto 203·—. Usposobienie ciche.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 29. maja 1897 r.

HOTEL ZORZA. H. Zakrzewska z Wiktorowa. J. Jabłonowski z Zagwoździca. J. ks. Puzyna z Narola. H. hr. Della Scala z Bukowiny. G. Ohanowicz z Besarabji. L. hr. Koziebrodzki z Chlebowa. M. Komarnicki z Jarosławic. S. Politser z Wygody. S. Mauberg z Góry dragoszy. S. Załęski z Kałusza.

HOTEL EUROPEJSKI. Dr. Weygart z Podlisek. M. Reis z Londynu. Dr. Münz z Jarosławia. Ameicz z Wiednia. S. Sozański z Sozania. R. Freitag z Waszkowic.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za siebie żadnej za nią odpowiedzialności.

DROBNE OGŁOSZENIA.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Znakomite codzień świeże **SZPARAGI** poleca handel **Alberta Szkowrona** we Lwowie. 335

W aptece w Tarnobrzegu jest posada magistra farmacji zaraz do obsadzenia.

Adwokat dr. Izydor Berlstein w Delatynie poszukuje koncypienta. 345

Apteka w Leżajsku poszukuje natychmiast zastępcy. 344

Adwokat Bliziński we Lwowie poszukuje zaraz rutynowanego koncypienta. 537

Najlepszy wikt domowy tylko na maśle wydaje jadalnia: Podlewskiego 3 przedtem Mickiewicza 6. 538

Apteki z obrotem 4—6 tysięcy poszukuje się. — Wiadomość pod A. B. Jagielnica. 352

Notarjusz w Delatynie poszukuje rutynowanego koncypienta. Kandydaci notarjalni zdolni do zastępstwa mają pierwszeństwo. 353

32 centy pół kilo **bryndzy majowej liptawskiej tłustej,** tylko w handlu **Leonarda Soleckiego,** we Lwowie, ulica Batorego 2. 263

Osoba inteligentna w bardzo przykrem położeniu, prosi o pomoc w egzystencji. Zofia Lewicka, Zamarstynów obok Lwowa nr. 243. 535

Institutrice française moyen âge cherche place campagne pour deux mois. Adresse. Madame S. poste restante Leopol. 536.

Dla pań otyłych najlepsze patentowane najwygodniejsze pasy brzuszne poleca Jakób Fuhrer bandażysta, ul. Trybunalska 10. Na prowincję za zaliczką. Prospekty gratis. 539

Wielki wybór kapeluszy na sezon letni strojnych i pojedynczych po cenach nader umiarkowanych; modele paryskie wiedeńskie poleca magazyn **Karoliny Lewickiej,** Chorążczyzna 11. 351

KOŁA

nowe i stare na raty. 2-letnia gwarancja bez podwyższenia ceny. **Schmerha.** Wiedeń, V. Hundsthurmerstrasse 112.

1. Czerwca otwieram jak lat poprzednich w **Rabce** w willi Laura **pensjonat** dla dzieci, panien i osób dorosłych, zapewniając opiekę i dobre hygieniczne odżywienie. Głuchowska. Adres: Dr. Głuchowski, lekarz zakładowy. 534

Dom piątrowy obok rynku ze stajnią, wozownią, przynależnościami z częścią długu bankowego w Gródku za mierną cenę do sprzedania. Zgłoszenia u Wgo Bobowskiego. 342

Rządca, praktycznie i teoretycznie wykształcony, poszukuje posady od 1. Lipca b. r. Przyjąłby także miejsce rachmistrza, kontrolora. K. B. Stryj, Drohobycka 101. 331

Majątek około 800 m. obszaru koło stacji kolejowej i blisko miasta; 300 m. ornej ziemi, 440 m. lasu, 30 m. pastwisk i sianożęci, reszta ogrody, śliczne zabudowania; suchych dochodów jest około 2.000 — jest do sprzedania, lub zamiany za kamienicę we Lwowie albo w Krakowie. Bliższą wiadomość udzieli Wpan Janiszewski w Kołomyi Mickiewicza L. 12. 540

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Sklep Niemojowskiego przeniesiony z Teatralnej na plac Marjacki 8. 251

Własnego wyrobu **Pościel, Kołdry** na owczej wełnie po zł. 3·50, 4, 6, 8, 10 do 14. **Materace** włosienne (3 poduszki) po zł. 12·50, 14, 16, 18, 20 do 30. **Poduszki** pierzanne i włosienne. **Prześcieradła, sienniki** itp. najtaniej poleca tylko specjalna pracownia wyrobów pościeli

Józef Schuster

Lwów, ulica Kopernika liczba 5.

Ostrzeżenie.

ponieważ p. **Henryk Eber** nie jest już zatrudnionym u mnie, przeto ostrzegam i upraszam szanownych P. T. odbiorców, nie udzielać temuż dla mnie żadnych zleceń, lub zaliczeń.

Lwów dnia 23. maja 1897.

1—1 Z poważaniem

Adolf Kampel

skład materjałów budowlanych.

Ważne dla Pań!

Tylko za 10 złr. wyuczyć się można kroju francuskiego pod gwarancją, w szkole kroju **Eugenji Weckerówney,** Lwów, ulica Chorążczyzny l. 5, II. piętro, drzwi 19. Osobny kurs dla więcej uczennic równocześnie w nauce udział biorących w zniżonych warunkach.

Po umiarkowanej cenie na każdą miarę sprzedaje się formy na staninki, żakiety, pelerynki, szlafroki itd. Przyjmuje się do skrojenia całe suknie a na żądanie do sfastrygowania i wypróbowania pod gwarancją najściślejszej dokładności. Zamówienia na prowincję uskutecznia się odwrotną pocztą.

Przeciw molom i robakom

dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p.

poleca

Naftalinę
Antiputrynę
Kamforę naftalinową
Kamforę
Liście paczulowe 1520 1—?
Piżmo
Terpentynę
Naftalinowy papier
Naftalinowe saszetki
Andela proszek przeciw molom itp.

ALOJZY HÜBNER

Lwów, Rynek l. 38.

Najnowsze

Batysty, piki, satyny, zefiry, perkale, płócienka, lewantyny

poleca najtaniej

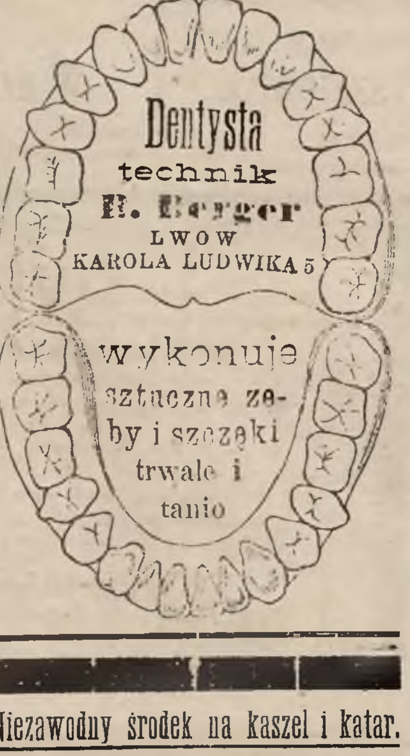
SKŁAD PŁÓCIEN i BIELIZNY

Antoni Gudiens

Lwów, Hotel Europejski

(plac Marjacki).

Próbki franco.



Niezawodny środek na kaszel i katar.

Aptekarza Schneida

Proszek

przeciw katarowi i kaszlowi

i należąca do tego

herbata przeciw katarowi i kaszlowi

z **St. Georgs-Apotheke, Wiedeń, V/2 Wimmergasse 33,** podług przepisów lekarskich przyrządzone, są niezawodnymi, wypróbowanymi środkami przeciw kataralnym słabościom organów oddechowych, przeciw uporczywym kaszlom, chrypce, zaflegmieniu, astmie itp., usuwając flegmę, uśmierzając kaszel i wywołując ustąpienie duszności. Cena paczki proszku przeciw kaszlowi i katarowi 50 ct.; pocztą o 20 ct. więcej na opakowanie i list przesyłkowy. wysyła się pocztą najmniej 2 paczki. — Poprzednie nadesłanie należytości przekazem pożądane. Prawdziwe tylko są w St. Georgs-Apotheke, Wiedeń V/2, Wimmergasse 33. i tam trzeba się zwracać z wszelkiemi pisemnemi zamówieniami. 670 1—4

Skład we Lwowie w aptece pod gwiazdą P. Mikolascha; w Krakowie w aptece E. Hellera ul. Grodzka.

BICYKLE „DANUBIA"



ALEKS. HULLA

Wien, VII., Hermanngasse Nr. 29,

polecają swe nowe pierwszorzędne modele z roku 1897, tak męskie, jakoteż damskie i dziecinne rowery po najtańszych cenach. Na żądanie wysyła się katalogi gratis i franco. 116 1—7

Pewny i rzetelny zarobek

bez kapitału i ryzyka oferujemy osobom wszelkich stanów, sprzedażą ustawowo dozwolonych losów i papierów państwowych.

Oferty do **Ludwika Oesterreichera** VIII. Deutschgasse 8 Budapeszt. 573 1—3

GEBULĘ MORSKĄ

jako najlepszy i najskuteczniejszy środek do

trucia szczurów i myszy

poleca

Alojzy Hübner

1457 **Lwów, Rynek 38.** 1—?

Szparagi

świeżo cięte rozsela w dowolnej ilości za zaliczką po 40 ct. za kilo.

Olearczyk, Żółkiew.

1 zł. 50 ct.

Pół kilo okruchów herbacianych.

Pół kilo wysiewek z herbat	zł. 1·80
Pół kilo Congo Nr. 1.	„ 1·90
Pół kilo Souchong Nr. 2.	„ 2·30
Pół kilo zbiór majowy	„ 3·—
Pół kilo Congo Kaisow	„ 4·—

1408 poleca 1—1

Główny skład herbat

Fryderyka Schubutha

Lwów, Rynek l. 45.

Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. Opakowanie nie zalicza się.

Handel założony w r. 1789.

Przeciw siwiźnie

Ekstrakt orzechowy chemika Primaveriego w Rzymie zabarwia trwale i szybko na wszystkie odcienia. Cena 3 kor.

Proszek Hamburski przeciw włosom na twarzy u kobiet. Cena 2 kor.

PERFUMERJA FAUSTA

Lwów, Sykstuska 2.

Grunt

zaraz do wydzierżawienia powierzchni 1700 sążni kwadrat. położony na południe pod wysokim Zamkiem ulica Zamkowa l. 14; na gruncie jest mieszkalny dom i piwnica. W bliskości woda i dogodny dojazd. Bliższej wiadomości zasięgnąć można u Piotra Miączyńskiego, Sykstuska 47.

Niezawodne środki

przeciw

MOLOM i MUCHOM:

Antimolinę,
Kamforę, Naftalinę,
Papiery naftalinowe, 1546 1—4
Trociczki „Zampirowe",
Liście paczulowe,
Tynkturę lajeputową,
Andela proszek przeciw molom i robakom,
Zacherlinę, rozpylacze do proszków i płynów

poleca

Nowo otworzony handel

pod firmą

J. Friedrich i A. Beacock

ul. Hetmańska l. 4.



Zabija każdego rodzaju owady z zupełną pewnością i szybkością

Aby „prawdziwy" dostać, baczyć należy:

1. na opieczętowaną flaszkę z czerwoną etykietą,
2. na markę w słowie „Zacherlin".

Co sprzedaję w **tubkach, woreczkach papierowych** albo otwarte **nie jest nigdy Zacherlinem** i choćby było łudząco naśladowane nie jest wyrobem dawnej znanej firmy **J. Zacherl.**

Strzedz się należy przed oszukańczymi sprzedażami a kupować

tylko w uczciwych interesach. 1287 1—6

SZCZAWNICA

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

Najsilniejsze **szczawy sodowo-słone i żelaziste,** skuteczne: w początkach **suchot,** po zapaleniu **płuc,** w astmie, w nieżytach oskrzeli i krtani, w cierpieniach żołądka, kiszek, wątroby i hemoroidalnych, przy wytwarzaniu się kamieni w pęcherzu i nerkach, w chorobach kobiecych, niedokrewności, w osłabieniu, we wszelkich stanach nerwowych i po influency. Kąpiele mineralne, zakład **hydropatyczny z pensjonatem** dra Kołaczkowskiego na Miedziusiu. Kąpiele rzeczne i t. d. **Zakład Inhalacyjny.** Kuracja mleczna, żentyczna i kefirowa. Lekarz zakładowy dr. Ściborowski. Dojazd do stacji kolej. Stary Sącz. Sezon od 20. maja. 1440 1—4

Zamówienia na mieszkania przyjmują zarządy zakładów **„Górnego i na Miedziusiu".**

NOWO OTWORZONY HANDEL

pod firmą 1475 1—1

J. Friedrich i A. Beacock

ulica Hetmańska liczba 4, obok cukierni Wgo Grossa

poleca:

Farby artystyczne olejne i akwarelowe,
Płótna malarskie na metry i naciągane,
Pędzle i Werniksy do robót artystycznych,
Palety i Stalugi,
Wzory do malowania,
Kasety na farby,

Wszelkie szczotki do potrzeb domowo-gospodarskich,
Miotełki, Trzepaczki, Piórka,
Środki do czyszczenia metali i szkła,
Skórki irchowe **i Gąbki,**
Przybory toaletowe,
Perfumerje i woda kolońska,
Artykuły do kąpieli,

Masę woskową na podłogi własnego wyrobu,
Masę francuską na posadzki,
Lakier bursztynowy na podłogi,
Wosk do nacierania podłóg,
Płaty sukienne,
Szczotki do froterowania,
Mydło, Krochmal, Sodę, Farbkę.

Łaskawe zlecenia na prowincję uskuteczniamy dwa razy dziennie.

Polecając młodą firmę łaskawym względom Szan. P. T. Publiczności zostajemy z szacunkiem

J. FRIEDRICH i A. BEACOCK, Lwów, ul. Hetmańska l. 4.



Na składzie we Lwowie u Piotra Mikolascha i K. Krzyżanowskiego aptekarzy.

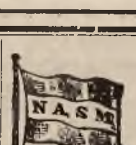
Grand Hotel National

Wiedeń, Taborstrasse.

Dawny, renomowany, jedyny wielki hotel, gdzie się nie dolicza światła i serwisu. **200 pokoi od 1 złr. w górę.** Kąpiele, telegraf i telefon w domu. Znakomita restauracja. Dworce kolei i stacje parowców w najbliższej okolicy. Przystępne ceny. Ugody przy dłuższym pobycie. On parle toutes les langues modernes.

A. Harkammer dyrektor. **F. M. Mayer** właściciel.

684 **Winda osobowa!!** 1—5



Linia Holandja-Ameryka

Kurs parowców raz do dwa razy w tygodniu

z **Rotterdamu** do **Nowego Jorku**

Biuro kajut: w WIEDNIU, I. Kolowratring 9.

Biuro międzypokładu: **w Wiedniu, IV. Weyringergasse 7 A.**

I. Kajuta.		II. Kajuta.	
od 1. Kwietnia do 31. Paźdz.	Mk. 290—400*)	od 1. Sierpnia do 15. Października	Mk. 200
od 1. Listopada do 31. marca	Mk. 230—320	od 16. Października do 31. Lipca	Mk. 180

*) Stosownie do położenia i wielkości kajuty, oraz szybkości i elegancji parowca.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

ze zbioru majowego amatorom tejże poleca

HANDEL

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	1.40
1 funt „Melange de Moskau" w oryg. opak. najl.	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w orygin. opakowan.	3.50
1 funt Wysiewków z najlepszych herbat kwiatów.	1.20
Znakomita KAWA „CEYLON" franco 5 kilo	9.50

Herbata z Brodów!!! Herbata z Brodów!!!

Cierpiącym na nerwy

poleca się od lat 15 wprowadzoną i przez profesorów, lekarzy praktycznych i publiczność w coraz szerszych kołach używaną metodę leczniczą, polegającą jedynie na zewnętrznem omywaniu, nieszkodliwą, tanią i o zadziwiającym skutku. 118 1—4

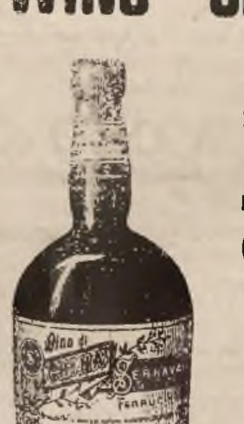
Należy żądać wyszłą w 25. wydaniu broszurę **Romana Weissmanna:**

„UEBER NERVENKRANKHEITEN U. SCHLAGFLUSS",

którą rozsela się bezpłatnie przez księgarnię Carl Valentin's Sohn Fünfkirchen.

WINO CHINOWE SERRAVALLO

z ŻELAZEM



przez lekarskie powagi, jak radca dworu prof. dr. **Braun,** radca dworu prof. **Drasche,** prof. dr. radca dworu baron **von Krafft-Ebing,** prof. dr. **Monti,** prof. dr. **Ritter von Mosetig-Moorhof,** prof. dr. **Neusser,** prof. dr. **Schanta,** prof. dr. **Weinlechner,** wielokrotnie zastosowywane i jak najlepiej zalecane

(Dla osłabionych i rekonwalescentów).

Medale srebrne:

XI. kongres lekarski w **Rzymie** 1894.

IV. kongres dla farmacji i chemji w **Neapolu** 1894.

Medale złote:

Wystawy: **Wenecja** 1894, **Kiel** 1894, **Amsterdam** 1894, **Berlin** 1895, **Paryż** 1895.

Przeszło 500 świadectw lekarskich.

Znakomity ten wzmacniający środek, przyjmowany bywa dla swego **wybornego smaku** bardzo chętnie zwłaszcza przez kobiety i dzieci. **Sprzedaje się we wszystkich aptekach we flaszkach po ½ litra po zł. 1·20, i 1 litrze po zł. 2·20.**

Apteka Serravallo w Tryjeście,

Hurtowny dom rozsełkowy dla towarów leczniczych.

Założony w r. 1848. 554 1—31

Redaktor odpowiedzialny Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni K. Budweisera pod zarządem Ludwika Ringela.